Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 20 lutego 1931. Cena egzemplarza 25 gr.

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł. kwartalnie 2·70 „ półrocznie 5·40 „ rocznie 10·80 „ Prenumerata zamiejscowa: miesięcznie 1 zł. kwartalnie 3 „ półrocznie 6 „ rocznie 12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA: Strona . . . . 350 Zł. 1/2 strony . . . 175 „ 1/4 „ . . . 90 „ 1/8 „ . . . 45 „ 1/16 „ . . . 30 „ 1/32 „ . . . 15 „ Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Rejtana 7. I. p. tel. 506. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 8. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok VI.

Sztabowcy bez pracy.

Jak się to przedziwnie plotą i wiją ludzkie sprawy na Bożym świecie...

Gdyby tak ktoś lat temu pięć tylko odważył się był w skrytości partyjnego zaułka — choćby szeptem — pomyśleć, iż polskie życie jakiś doniosły wypadek wyrzuci z pracowicie przygotowanej koleiny na nowe nieznane aż do tamtych czasów drogi, oczywiście uznany by został za szaleńca, tak bowiem sprytnie partyjnictwo wszelakiej maści i gatunku zabezpieczyło sobie swobodne łażenie po bezdrożach polskiego nierządu.

A jednak w zuchwałych grasantów politycznych organizowanych na odcinku sejmowym i rządowym uderzył ten niespodziewany grom i potoczyły się w nicość różne bocheńskie czy wierzchosławickie sny o wielkości ba nawet pobledli ze strachu skarbofermscy i inni kusocharscy dygnitarze a nagłość i olśniewający błysk tego gromu pozwoliły Marszałkowi wykorzystać stan oszołomienia, w jakim znaleźli się winowajcy polskiego rozgardjaszu politycznego, aby swej skupionej i celowej myśli zabezpieczyć ciąg dalszy i trwałość.

Od tego momentu poczyna się stałe i konsekwentne burzenie przedewszystkiem przeżytków z czasów niewoli, przeszczepionych z trzech zaborów w szale „radosnej twórczości" przez mniej lub więcej patentowanych znawców i działaczy sejmowych w pierwszych latach budowania wskrzeszonego państwa. Następnie gruntowna kontrola naszej zdolności odporu tak pod względem duchowym jak i fizycznym na wypadek jakiejkolwiek groźby czy zawieruchy tak blisko możliwej wobec otwartych granic i znanej intencji sąsiadów a wynikiem kontroli niesłychanie groźny a w samą porę uchwycony rezultat: a więc legalnie zarejestrowani partyjni łupieżcy najniesłuszniej parcelują między siebie to, co nazywamy majątkiem państwowym; skrzętne wiecowe demagogi wyklinowują z głów szerokich mas wszelką świadomość zmysłu państwowego, ba rasowego, a w to miejsce wchodzi znowu uświęcona wartość — partja i jej parszywy program...

A nad tym koszmarnym światem polskiej słabości i nierządu panuje niepodzielnie i kwitnie w dosycie świat bogów sejmowych, wolnych od wszelkiej odpowiedzialności, nawet od tej, by nieuczciwie przehandlowany mandat zwrócić Bogu ducha winnym wyborcom, świat sejmowych bożków, oderwany od tego padołu łez, który płynął w obłokach szczęśliwości, ważąc się wspaniale na skrzydełkach poselskich mandatów.

Od czasu do czasu dostojna ta gromada rozgaszczała się we wspaniałych murach przy ulicy Wiejskiej w Warszawie, które miały tą cudowną własność, że najbardziej zakute głowy wśród tych ścian stawały się przemyślne, mądre i państwowotwórcze.

Rządzili sami, kontrolowali się sami, rozwiązywali się sami.

Dla petryfikacji tego błogostanu potworzyły się w Warszawie sztaby główne, które porozumiały się co do sfery wpływów na obszarze państwa, pozawierały sojusze dla utrzymania równowagi państw partyjnych i potem... potem przystąpiono do rozbudowy partyjnych kadrówek i drobnych sztabików aż po najbardziej zapadłe kąty.

W ten świat baśni sejmowej a nędzy kraju wtargnął nieproszony Gość z Sulejówka a postawiwszy twardą stopę na pępku obżartego partyjnictwa wzniósł wysoko sponiewierany sztandar Partji-Ojczyzny.

Kiedyś historja wspomni o tej żołnierskiej, prostej a często rubasznej gawędzie Marszałka z masami szarego włościaństwa i robociarzy — ponad głowami przywódców — o zagadnieniach państwowości, o beznadziejnej śmieszności przeróżnych nibyto zbawiennych urządzeń, w które jak w paści wpadał biedny człowiek a rozpaczliwie pętało się państwo.

Ta praca i ta chwila zadecydowały o zdruzgotaniu sejmowładztwa. Gromadnie pękały obwiepole, piasty, pepeesy, chadecje, sjonizmy, stronnictwa chłopskie i ktoby tam jeszcze wyliczał te niechlujne strażnice polskiej niedoli; w rozsypkę poszedł ten cały misternie zbudowany łańcuch fortyfikacyjny mimo dość szybkiej mobilizacji sztabów i sztabików.

To błyskawiczne zaskoczenie partyjnictwa miało tą doniosłą stronę, że podało rękę ogromnej masie ludzi, co zrozumiawszy sens i wagę rewolucji majowej, mogli wyjść z obierzy partyjnych w zaszczytne szeregi kombatantów legjonowych tej najbliższej drużyny Marszałka w przeboju o nowego Polaka i nowe dla niego polityczne powietrze.

Następuje nowa orjentacja wśród mas — sztaby i sztabowcy poczynają obracać się w próżni. Wprawdzie prasa opozycyjna — podtrzymywana zastrzykami przed ostatecznym zgonem — ta prasa, co wyrosła na zakalcu gospodarki państwem, robi dużo papierowego hałasu, operuje fikcyjnemi masami, samo życie jednak nastręcza inne widoki: wystarczy popatrzeć na zbarczone, zniechęcone postacie dawnych generałów i oficerów partyjnych sztabów. Dawny rozkazujący gest, hardość nieulękłego partyjnego oka wzięli djabli; ich mózgi zastygłe w jurajskiej formacji nie mogą się rozpatrzeć w nowej sytuacji.

Wiecznie na coś liczą, coś przepowiadają — nic się jednak z tych przepowiedni nie sprawdza: liczyli na dewaluację złotego, ano jakoś się na to nie zanosi, dyktatury ani królestwa Marszałek ponoś niechce, skoro uciekł przed temi godnościami aż na Maderę, zdawało się, że uświęconych nietykalnością posłów zatrzasną w jakiemś kryminale i z tego nic; byli posłowie jako zwyczajni ludzie przez kleparski rynek powędrowali do Brześcia.

Łazi to bezrobocze obecnie partyjne bractwo sztabowe, bez celu, bez jednej pogodnej myśli, zakonspirują się czasem w jakimś kącie, czy przy ustronnym stoliku w kawiarni, szeptają sobie do ucha kilka złośliwych zatrutych uwag, wypłaczą się w jakimś sjonistycznym albo piastowym tygodniczku, przeczytają kilka pocieszających kabał w jakimś tam Głosie Narodu czy innym Naprzodzie, ale co dalej... Na miłość Boską! Mówcie bebesyny co dalej? Ano tak się tą kąpie i tym sztabowcom z koszar Wincentego na Burku i tym z ulicy Goldhamera i machabeuszom z Żabnieńskiej... taki to skąpany ten partyjny świat.

A mimo nich i naokoło nich zaszczepił Marszałek nowy polski świat, bije w nim nowe tętno życia, coraz to nowe stopy zrzucają kajdany partyjne z nóg, miotają za siebie stary zatęchły żywot i idą w kadry trudnej ale zacnej państwowej pracy dla dobra szerokiego ogółu, którego partje nie potrafiły przygotować do twardego przeciwstawienia się żywym niespodziankom a nie na same słodycze i wonie trzeba było posłuszne rzesze nastawić.

Dziś obóz Marszałka wziął na swe barki to zaniedbane i trudne dziedzictwo i chciejmy mieć tę stałą nadzieję, że nawet w tej dobie kryzysu, nawet wśród złowieszczego ujadania Targowiczan nawet wobec zbrodniczego podawania ręki wrogiemu sąsiadowi, obóz Marszałka wyprowadzi państwową nawę na jasne i spokojne wody.

B. B.

Kolej na konstytucję.

Sejm obecny — w przeciwstawieniu do poprzednich, rozdartych na szereg słabych klubów i z tej przyczyny niezdecydowanych, nieruchawych, gubiących się w ślepych odruchach i bezpłodnych ekscytacjach izb poselskich — zasługuje sobie w szybkiem tempie zaszczytną rangę sejmu pracy. Składają się na to szlachetna ambicja zapisania się w historji naszego parlamentaryzmu czynami, ożywiająca dominujący w Izbie klub Bloku Bezpartyjnego oraz wybitny talent kierowniczy, okazany na fotelu prezydjalnym przez marszałka Kazimierza Świtalskiego, nadający żywe tętno pracom Sejmu.

Wszystko można zarzucić toczącej się przy ul. Wiejskiej debacie budżetowej, tylko nie ospałość. Chociaż i z pod tego „wszystkiego" należałoby wyjąć poziom dyskusji, wprawdzie tu i owdzie przyprawiany mocno solą demagogji przez mówców opozycyjnych, lecz w sumie utrzymywany, zwłaszcza przez ministra Matuszewskiego, generalnego referenta Miedzińskiego i referentów resortowych — na wyżynach szczerej, objektywnej troski o interes kraju i powagę parlamentarnej trybuny.

Byłoby napewno niezmiernie trudno znaleźć bardziej jaskrawy przykład ofiarności w służbie państwu i dobrych obyczajów w dziedzinie stosunku rządu do parlamentu, jak dostarczony przez premjera Sławka, stającego o godz. 4-tej rano po dwunastogodzinnem wysłuchiwaniu toczącej się dyskusji — na trybunie, by uzasadnić atakowane przez opozycję punkty polityki rządu i odpowiedzieć Izbie na interpelacje a krajowi na błąkające się w opinji publicznej nieporozumienia.

Dziś, gdy dyskusja budżetowa jest już wyczerpana, Blok Bezpartyjny stawia na porządku dziennym główne zadanie tego Sejmu, zmianę konstytucji. Znany projekt Bloku, wniesiony został do laski marszałkowskiej z dodatkiem nader istotnego pod względem treści uzasadnienia, stwierdzającego na wstępie, iż klub uważa za swój obowiązek wypełnić zalecenie orędzia Głowy Państwa, wystosowanego na otwarcie Sejmu, a „wskazującego na konieczność naprawy ustroju Państwa, jako na jedno z naczelnych zadań Izb Ustawodawczych".

Aktualizując to zadanie Blok składa swój projekt nowej ustawy konstytucyjnej, podkreślając, iż nie pragnie w ten sposób ograniczać pola dla dyskusji i zbiorowej pracy Izb. Zamiarem jego jest tylko „przyczynić się do przyspieszenia prac nad zmianą Konstytucji“. Wychodzi on przytem ze słusznego stanowiska, iż należy zaniechać systemu operowania poprawkami do ustawy obowiązującej, a to celem podkreślenia, „że przedmiotem rozważań i uchwał Sejmu ma być całokształt zagadnień, związanych z ustrojem Państwa“.

Złe w samej istocie konstrukcyjnej dzieło, nie da się naprawić przez pokrywanie błędów ornamentami, czy nawet lokalne próby wyprostowywania krzywizn. Rezultatem takiego wysiłku musi być zawsze dzieło połowiczne, pozbawione jednolitej myśli i szlachetności formy.

Idee kierownicze projektu Bloku nakreślił wielki budowniczy Rzeczypospolitej, Marszałek Piłsudski. Nie stanowią one w danej chwili żadnego novum dla opinji publicznej. Szereg poświęconym im przez Marszałka wywiadów prasowych uczynił je własnością publiczną, zarówno co do treści, jak i argumentacji, której oczywiście projekt ustawy, złożony przez Blok nie zawiera.

Krótkie uzasadnienie tej ustawy ogranicza się tylko do wyliczenia trzech punktów wyjściowych dla jej konstrukcji: 1) wadliwości Konstytucji obowiązującej „niezapewniającej Państwu trwałych podstaw sprawnego ustroju“, 2) koniecznością racjonalnego rozwiązania zagadnienia „zakresu uprawnień władzy wykonawczej i jej stosunku do władzy ustawodawczej“, 3) potrzeby rozszerzenia zakresu istotnej władzy Głowy Państwa, celem „zapewnienia Państwu trwałej i silnej władzy wykonawczej, zdolnej do twórczej pracy“.

Opinja publiczna niewątpliwie z satysfakcją przyjmie wiadomość, iż dokuczliwe i pilne zagadnienie konstytucyjne wchodzi — z inicjatywy Bloku Bezpartyjnego, w fazę realizacji, że zbliżamy się wreszcie ku głównej przystani stabilizacji naszego życia publicznego a zwłaszcza państwowego, jaką jest architektura ustroju politycznego. **Habdank.**

Przed rozwiązaniem Kahału w Tarnowie.

Nie interesowaliśmy się dotychczas sprawami Kahału tarnowskiego, jako sprawami interesującemi jedynie sfery żydowskie, jednak w tej chwili kiedy Województwo musiało z powodu złej gospodarki w kahale zarządzić rewizję, jesteśmy przekonani że ogół czytelników zainteresuje się gospodarką panów sjonistów u siebie i będzie miał przedsmak tego co mogłoby być na ratuszu, jeśliby ci panowie dalej rządzili. Podajemy poniżej notatkę pióra wybitnego obywatela żydowskiego:

„Od kilku lat Kahał tutejszy opanowali sjoniści, dzięki temu, że mieli aparat wyborczy w ręku i w ten sposób zdobyli rozmaitymi kruczkami wyborczymi większość.

Pamiętamy wszyscy jaką namiętną i nieprzebierając w środkach walkę prowadzili oni z Żydowskiem Stronnictwem Ludowem i Ortodoksją.

Przez walkę tę dopomogli sjoniści „Bundowi“ w Tarnowie w uzyskaniu 4 mandatów, które faktycznie miały przypaść powyższym Stronnictwom w Radzie i Zarządzie Kahału.

Drogą intryg zakulisowych i frymarki godnościami publicznemi uzyskali sjoniści Prezydjum.

W chwili objęcia rządów w Kahale nietylko nie było żadnych długów, ale kasa obfitowała w gotówkę, tak, że poprzedni Komisarz rządowy myślał o zakupnie realności dla Kahału.

W ciągu krótkiego czasu rządów sjonistyćznych w Kahale doprowadzili oni do tego, że całą gotówkę roztrwoniono, majątek gminy obciążono kwotą 8.000 dolarów dla zapłacenia długów konsumpcyjnych, żadnych inwestycji nie porobiono, a mimo, że datki domestykalne podwyższyli oni w tak ciężkich czasach nawet trzykrotnie i tak na pierwszego brak było pieniędzy na wypłatę dla urzędników.

Gospodarka sjonistyczna była fatalna, szafowanie pieniądzmi publicznemi lekkomyślne i wydawane na cele czysto partyjne-sjonistyczne kwoty niepozostające w żadnym związku z zadaniami i działalnością Kahału.

Pod ich rządami Szpital Żydowski w Tarnowie zupełnie upadł, łaźnia żydowska grozi zawaleniem, a realności gminne zniszczały, Rada kahalna zwoływaną była raz na 6 miesięcy i sjoniści, którzy wszędzie głoszą zasadę kontroli grosza publicznego, celowo nie dopuszczali nikogo do kontrolowania gospodarki.

Członkowie Żydowskiego Stronnictwa Ludowego i Ortodoksji, widząc fatalne skutki tejże gospodarki i nie chcąc brać dalej odpowiedzialności za udział w Radzie i Zarządzie, absentowali się na posiedzeniach.

Doszło do tego, że również p. dr. Ehrenfreund, jako prezes Zarządu, który dotąd szedł stale na pasku sjonistów, zrezygnował z urzędu na ręce wiceprezesa, ale rezygnacji tej nie podano do wiadomości i trzyma się ją w kieszeni, ażeby utrzymać się przy władzy i doprowadzić jedyną instytucję samorządową żydowską do zupełnej ruiny.

Nic też dziwnego, ze Władzy nadzorcze dowiedziawszy się o tych stosunkach panujących w tutejszym Kahale, postanowiły przystąpić do likwidacji sjonistycznych rządów partyjnych w Kahale.

Mamy nadzieję, że Władze Nadzorcze w jaknajkrótszym czasie położą kres skandalicznej gospodarce sjonistycznej i zaprowadzą przez rychłe zamianowanie Komisarza rządowego ład i porządek, jak się to stało na Ratuszu.“

Z Mościc.

W ubiegłym tygodniu przybył do Mościc p. minister Kwiatkowski i objął urzędowanie jako naczelny dyrektor tej wielkiej instytucji. — Jak się dowiadujemy, p. minister ma zamiar przeprowadzić w najbliższym czasie reorganizację administracji, mając na celu jak najdalej idące oszczędności.

Obecnie uruchomiono nowy oddział, saletrowapniak, typu norweskiego, zawierający $15^1/_2$% azotu, w formie przez roślinę najbardziej przyswajalnej. Do Polski saletry tej sprowadzono w roku 1929 aż 48.104 ton wartości 18 miljonów, w roku 1930 do 1 grudnia 48.395 ton wartości 19 miljonów. Takie to olbrzymie sumy musieliśmy wysyłać za granicę, by nasycić nasz rynek saletro-wapniakiem. Nawóz ten nawet w roku największej klęski rolnej był w olbrzymich ilościach sprowadzany do kraju.

Nowy oddział w Mościcach wyprodukuje na rok tej saletry 35.000 ton, z czego 8.600 ton będzie już w sezonie wiosennym do dyspozycji rolnika. Uruchamiając ten dział, zapełniła dyrekcja bardzo ważną lukę w naszym przemyśle rolniczym, wytwarzając w kraju nawóz najbardziej przez rolników poszukiwany a sprowadzany z zagranicy z braku produkcji własnej. Dodać należy, że jest to najtańszy nawóz sztuczny, co w dzisiejszych ciężkich czasach ma wielkie znaczenie.

Mając na oku opłakany stan rolnictwa, rząd specjalnemi dotacjami obniżył cenę Saletry-Nitrofosu do 296 zł. za tonę z kredytem do października, co pozwoli każdemu rolnikowi na zakup nawozów, opłacających się nawet w dzisiejszych, tak dla rolnictwa ciężkich czasach.

Odczyt o rolnictwie.

W niedzielę wygłosił p. b. minister Kwiatkowski przez radjo odczyt o stosunkach w rolnictwie. W odczycie tym w sposób niezwykle interesujący i przekonywujący udowodnił p. minister opłacalność nawozów i przestrzegał rolnika przed hasłem ekstensywności w rolnictwie, jako zgubnem dla samych rolników.

Udział rolnictwa w wywozie z Polski.

W ciągu listopada ub. roku wywieziono z Polski ogólnie różnych towarów na 105.9 milj. złotych, w tem produktów rolniczych za 85.5 milj. złotych. Wywóz zbóż, mąki i kasz przyniósł nam w listopadzie 13.4 milj. złotych, strączkowych 3.6 milj. złotych, ziemniaków 1.9 milj. zł., cukru 7. 2 milj. zł., mięsa i przetworów mięsnych 9 milj. zł.

Za zwierzęta żywe otrzymaliśmy z zagranicy 17. 1 milj. zł., a za produkty zwierzęce takie jak skóry, futra i pierze, puch i t. p. 4.9 milj. zł.

Rośliny i nasiona np. wiklina, nasiona buraków, nasiona oleiste i t. p. przyniosły zgórą 4 milj. złotych.

Jeśli do wywozu produktów rolniczych dodać 26.7 milj. zł. jakie Polska otrzymała z zagranicy za drzewo i wyroby drewniane, to łączny wywóz rolniczy i drzewny wyniosą 112.2 milj. zł., t. j. około 58 proc. całości wywozu.

O Urząd celny w Tarnowie.

Kilkadziesiąt lat istniał w naszym mieście Urząd celny i w chwili kiedy miasto poczęło się ekonomicznie podnosić, w chwili kiedy Fabryka w Mościcach zwiastowała miastu większą przyszłość, Urząd celny raczej dla niesprawdzonych plotek, niźli z konieczności został w Tarnowie zwinięty — a agendy jego przydzielono do Krakowa, co spowodowuje dla kupca tarnowskiego zmuszonego w sprawie clenia wyjeżdżać do Krakowa i stratę czasu i pieniędzy.

Przez tą tak niefortunną kombinację, odprawa celna odbywa się w Krakowie w tempie bardzo powolnym, albowiem Urząd jest tam pracą przeciążony, a towary przybywają do Tarnowa z dużym opóźnieniem, co stanowi dla kupca duże straty.

Nie wiadomo do dziś, dlaczego kupiectwo tarnowskie zostało tak po macoszemu potraktowane przez miarodajne czynniki.

Gadka o niedostatecznych agendach celnych nie da się utrzymać, skoro słyszymy, że właśnie te agendy przeciążają Urząd krakowski. O oszczędnościach nie ma mowy, albowiem tak w Tarnowie jak i w Mościcach poszczególni urzędnicy celni muszą urzędować, gdyż część Urzędu celnego, mianowicie Urząd celny pocztowy pozostał w Tarnowie, a jeśli dodamy, że na stacji jest lokal dla Urzędu celnego przeznaczony, nasuwa się nam pytanie w jakim celu i kto to ma interes w tem aby kupiectwo nasze i tak już w krytycznym położeniu się znajdujące, jeszcze bardziej pognębić.

Rozprawialiśmy tak ze związkami kupieckiemi jak również i poszczególnymi kupcami i wszędzie usłyszeliśmy, że skasowanie Urzędu celnego w Tarnowie, godziło w żywotne interesa handlu tego miasta i w interesie jego rozwoju jest jak najszybsze przywrócenie tego Urzędu w Tarnowie. Zwracamy się do odpowiednich czynników o szybkie załatwienie tej sprawy.

Tembardziej podkreślamy doniosłość tej sprawy, że chyba już w krótkim czasie traktat handlowy z Niemcami zostanie zawarty a wtedy ruch handlowy i w naszym mieście wzmoży się znacznie.

Również ruch turystyczny cierpi bardzo dla braku Urzędu celnego w Tarnowie, gdyż mieszkaniec wracający z zagranicy, musi bardzo często kilka dni spędzać w Krakowie, dla uwolnienia od cła swoich własnych rzeczy.

Naokoło spraw miasta.

W tak szybkiem tempie jak dotąd nigdy, został już budżet miasta przeprowadzony i oddany do druku, co zwykle czyniło się na gwałt w połowie marca, pozostawiając komisji budżetowej zaledwie kilka dni do pracy, albowiem jak wiadomo, budżet miasta musi być do 1-go kwietnia przez województwo zatwierdzony.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, która ukonstytuowała się w następującym składzie: Przewodniczący ks. Infułat Mysor, zastępca i gen. referent dr. Kryplewski. Już za kilka dni preliminarz budżetowy wyjdzie z druku i komisja rozpocznie obrady.

Magistrat otrzymał 3 oferty eksporterów, którzy ustalili minimum bicia świń na własny rachunek, żądając w zamian w nowej rzeźni odpowiedniej ubikacji. Oferty te są nadzwyczajnie dla miasta dogodne i wykazują, że budowa rzeźni w tych rozmiarach była uzasadniona i będzie się w zupełności opłacać.

Z powodu rozporządzenia ministerjalnego w sprawie biur meldunkowych, biuro to za katedrą jest obecnie silnie obciążone. albowiem nowa ustawa o ruchu ludności przewiduje dokładny spis ludności, który był ostatnio wykonany na kilka lat przed wojną. Setki właścicieli domów i zarządców oblega biura, chcąc się dowiedzieć o nowej formie meldunkowej a urzędnicy każdego z osobna muszą wtajemniczać w formalności nowego systemu meldunkowego.

Posiedzenie Rady odbędzie się prawdopodobnie z końcem lutego.

Nowy cennik.

obowiązujący od 16 lutego 1931 r.

Pieczywo

5 dkg. bułka zwyczajna na wodzie 4 gr., 10 dkg. bułka zwyczajna na wodzie 8 gr., 1 kg. chleba z mąki żytniej 65% jasny z kminkiem lub bez 35 gr., 1 kg. chleba z mąki żytniej 70% ciemny 30 gr., 1 kg. chleba pszenno-żytniego 43 gr., 1 kg. chleba pszenno-razowego 48 gr. Uwaga: Chleba nie wolno wypiekać z mąki stęchłej, zmolałej, gdyż chleb z takiej mąki, jakoteż niedopieczony, zakalisty, będzie skonfiskowany.

Mięso

Za 1 kg. mięsa bydlęcego z części tylnych 1·45 zł., za 1 kg. mięsa bydlęcego koszernego 1·70 zł., za 1 kg. mięsa bydlęcego z części tylnych na straganie 1·35 zł., za 1 kg mięsa koszernego na straganie 1·60 zł., za 1 kg. mięsa cielęcego z części tylnych 1·50 zł., za 1 kg. mięsa cielęcego koszernego 1·80 zł., za 1 kg. mięsa cielęcego z części tylnych na straganie 1·40 zł., za 1 kg. mięsa cielęcego koszernego na straganie 1·70 zł.

Mięso wieprzowe i wyroby masarskie.

Za 1 kg. mięsa wieprzowego (kotletów) 2 zł., za 1 kg. kiełbasy siekanej czysto wieprzowej wędzonej 2·50 zł., za 1 kg. kiełbasy krajanej polędwicowej 4 zł., za 1 kg. słoniny grubej 2·20 zł., za 1 kg. słoniny cieńszej 2 zł., za 1 kg. błony wieprzowej i sadła 2.20 zł., za 1 kg. smalcu topionego 3 zł., za 1 kg. szynki surowej 2 zł., za 1 kg. szynki wędzonej surowej 3 zł., za 1 kg. szynki wędzonej gotowanej w całości 4·20 zł., za 1 kg. szynki wędzonej gotowanej w części 4·90 zł., za 1 kg. wędzonki surowej 2·40 zł., za 1 kg. wędzonki gotowanej 2·80 zł., za 1 kg salcesonu 2 zł., za 1 kg. kości 50 gr., za 1 kg. kiszek 80 gr., za 1 kg. kiełbasy siekanej czysto wieprzowej surowej 2 zł., za 1 kg. sadła starego 3 zł., za 1 kg. kiełbasek 3 zł., za 1 kg. mieszaniny 3 zł.

Komisarz rządowy
w z.
Dr. Mütz m. p.

Walka o godności w Kasie Oszczędności.

Im bardziej zbliża się chwila w której ma nastąpić zmiana w dyrekcji i Zarządzie Komunalnej Kasy Oszczędności, tym bardziej w mieście daje się odczuć nerwowe zainteresowanie się tą sprawą. Liczba kandydatów coraz bardziej rośnie, a pewni kandydaci interwenjują usilnie u p. radnych przyrzekając złote góry jeśli będą wybrani.

Wszelkie te zabiegi na nic się jednak nie zdadzą. albowiem do dyrektorjum wybrani będą ludzie fachowi, cieszący się zaufaniem ogółu i dający rękojmię bezwzględnie uczciwej pracy.

Kara za stare grzechy.

Tarnów przeżywa nową sensację w postaci złowienia się w potrzask starego kryminalnego wygi politycznego p. Wojciecha Wielgusa emeryt. kierown. szkoły ze Siedlisk. Jest to jeszcze jeden więcej produkt tej niezdrowej atmosfery, którą wytwarzało u nas przed majem 26 roku partyjnictwo, zwłaszcza centrolewe.

Na terenie byłych wszechpotężnych partyj politycznych Piasta i PPS. uprawiał ten pan korsarstwo polityczne a trzymając się stałej zasady, obowiązującej w tych partjach, aby żyć bez przekonań i zasad, był jako wygadany kondotjer polityczny przez każdego do wynajęcia — podobnie jak wielu jeszcze jemu podobnych płata się po ulicach Tarnowa. W ostatnich czasach próbował wśliznąć się w zaufanie BB. ofiarując swe niecenne i nieużyteczne usługi — jednak bezskutecznie.

I wbrew temu, cokolwiekby twierdziła prasa opozycyjna, organa rządowe zrobiły, co do nich należało, tak starostwo jak i prokuratorja i biedna ofiara przestarzałego światopoglądu partyjnego znajdzie się w klatce.

Tak Rząd Marszałka przeprowadza sanację życia publicznego.

Z Ropczyc.

Zw. Pr. Ob. Kob. w Ropczycach rozpoczął pracę we wrześniu 1930 r. pod przewodnictwem p. Grabowieckiej.

Wysiłki zarządu skupiły się głównie około dwóch zagadnień. Opieka nad dzieckiem i uświadomienie obywatelskie wśród szerokich mas. Założono zatem sekcję „Opieki nad dzieckiem i Uświadomienia obywatelskiego“. Pierwsza sekcja wymaga nieustannej troski około dostarczenia środków materjalnych, aby dzieci rekrutujące się z najbiedniejszych sfer dożywić i ubrać.

Zw. Pr. Ob. Kob. głównie własnemi wysiłkami dożywia 42 dzieci a ubrał (buty, płaszcze, swetry, kurtki) 20 dzieci.

Uświadomienie wychowawcze jest piekącą potrzebą.

Zarząd, chcąc wypełnić obowiązki wynikające z samej idei Związku idzie na wieś. Założono zatem 4 oddziały dzięki pomocy paniom nauczycielkom. Mamy nadzieję, że wkrótkim czasie powiat pokryje się całą siecią placówek kulturalno-oświatowych. Praca wśród kobiet i dziewcząt wiejskich grupuje się około realnych poczynań jak n. p. kursa robót kobiecych, kroju i szycia lub gotowania. Tworząc już pewną więź społeczną — można mówić o pracy czysto oświatowej.

Wydział powiatowy, którego prezesem jest p. starosta Celewicz, ofiarował jednorazową subwencję w kwocie 200 zł. Wśród społeczeństwa ropczyckiego daje się zauważyć sympatyczny objaw ofiarności, co daje rękojmię przyszłego rozwojunaszej organizacji. Pracy naszej nie zacieśniamy tylko w ramach Związku, ale utrzymujemy kontakt ze „Strzelcem“, jako organizacją nawskroś państwowo twórczą. Przewodnicząca „Związku“ jest przew. sekcji kulturalno-oświatowej w „Strzelcu“ prowadząc pracę w świetlicach. Z czasem mamy nadzieję, że cały zastęp młodych a chętnych do pracy pań nauczycielek stanie w szeregach dzielnych, samodzielnych robotnic oświatowo-społecznych.

O przyszłość rolnika.

Rolnik przeżywa ciężkie czasy. Ceny zbóż, płodów rolnych, nierogacizny i bydła są bardzo niskie. Chcąc podnieść ceny rząd i naczelne organizacje rolnicze szukają różnych środków zaradczych, by zwiększyć eksport produktów za granicę. Rolnicy ze swej strony powinni jednak zwrócić większą uwagę na wytwórczości takich produktów rolniczych, któremi rynki zbytu nie zostały jeszcze nasycone, a cena ich jest utrzymana dosyć jeszcze dobrze. Wiemy np. po fabrykantach, którzy przystępując do wyrobu jakiegoś towaru, zbierają uprzednio wiadomości na rynkach zbytu i przeprowadzają ścisłą kalkulację, jaki gatunek towaru najkorzystniej opłacać się dla nich będzie, mając pewny odbiór i zbyt towaru. Wiemy, że fabrykanci nigdy nie zaczynają stwarzać fabryk, o ile uprzednio nie mają zapewnionego rynku zbytu.

To samo dotyczy i warsztatu rolnika, który prowadzić dziś winien także w ten sposób, by koniec z końcem wiązał. Niestety! U nas jest inne mniemanie wśród rolników, a ci nie znając powodów zła, narzekają na rząd, że ten biedę stwarza.

Ludność nasza przywykła do gospodarki, że tak powiem amatorskiej. Utarł się u nas zwyczaj wytwarzania wszystkich produktów po trosze, nie licząc się z tem, czy to się opłaci czy nie. Przejeżdżając pow. Tarnowski widzę gospodarstwo posiadające od skiby do skiby dobrą ziemię, na której z powodzeniem udałaby się pszenica, a jest obsiane żytem, czy gryką, a zaledwie na małym kawałku ziemi znajduje się pszenica. Bywa też i tak, że większe gospodarstwo w uprawie swojej posługuje się wyłącznie uprawą ziemniaków i żyta, a z powodzeniem uprawiać możnaby tam fasolę, kukurudzę, groch i rośliny lekarskie, które 100% lepiej się kalkulują w gospodarstwie n.p. biorąc pod uwagę cenę fasoli, która kosztuje przeszło 30 zł. albo kukurudzę, za którą płacą ponad 35 zł. Czyż rolnik tego nie widzi na targu? Albo czy co innego dzieje się w naszych ogródkach warzywnych. Pomimo doświadczeń, że pewne warzywa w danym ogrodzie się nie udają uporczywe gosposie sieją i sadzą daną roślinę, bo widzą że inne sąsiadki także sieją, albo sadzą w nadziei, że „da Bóg, to się urodzi“.

Wiele innych przykładów możnaby tu przytoczyć. Muszę zaznaczyć, że bieda u nas nigdy się nie skończy, będzie ona się zwiększała z każdem rokiem a jedynie dlatego, że nasz rolnik nie umie operować ołówkiem w kalkulacji, gospodarując na swem zagonie.

Wiemy, że każde rzemiosło, czy handel prowadzony jest wtedy dobrze, kiedy kierownik jest wytrawnym rachmistrzem. Rzemiosło czy handel nie może być prowadzone dobrze wtedy, gdy niema człowieka inteligentnego i wyuczonego. A jak powiedzieć o naszych gospdoarstwach? W rolnictwie dzieje się inaczej. Ojciec na roli pozostawia syna czy córkę taką, która jest albo umysłowo niedorozwinięta, często nieumiejąca czytać i pisać. Więc jak może dane gospodarstwo prosperować i iść za postępem w rolnictwie? Mojem zdaniem byłoby lepiej u nas, gdyby gospodarstwo oddawane było w ręce człowieka, który winien skończyć przynajmniej jednoroczną szkołę rolniczą. Ojciec winien dzieci, które mają na gospodarstwie zostać, posłać uprzednio do szkoły rolniczej. Wiemy, że nawet kominiarz ukończyć musi szkołę zawodową i przemysłówkę, a co mówić dopiero o rolniku, który ma cały warstat pracy pociągnąć za sobą i całą rolną machiną kierować. Rolnik hoduje u siebie krowy, świnie, drób, a wreszcie uprawia zboża, ziemiopłody i ogrodowiznę; czyż ten ma mieć mniejsze wykształcenie niż ten kominiarz, czy szewc, albo krawiec?

O — tu widzimy całą biedę. Nie można narzekać na rząd dlatego, że zboże jest tanie, bo rząd temu niemoże zaradzić, jak państwa ościenne nałożyły wysokie cła na import naszych zbóż, czy nierogacizny i tamtejsi kupcy zmuszeni zaprzestać od was towar kupować. Czyż temu rząd może zapobiec?

Antoni Gładysz, Okręg. T-wo Rolnicze.

O spółdzielniach rolniczych.

W obecnych tak trudnych dla rolnictwa czasach, konieczność zrzeszania się drobniejszych gospodarstw rolnych jest coraz bardziej przez ogół wiejski doceniana. Chłop-gospodarz odczuwa nader dotkliwie brak kapitału obrotowego, trudność sprzedaży wypracowanych produktów, trudność nabycia koniecznych sprzętów rolniczych, dobrych nasion i t. p. Tam natomiast, gdzie się kończy zakres możliwości pojedynczego gospodarza, nie wyczerpują się możliwości zrzeszenia rolników, które przedstawia dużo większy zasób kapitału, produktów do zbycia, oraz większą gwarancję dla wszelkiej zewnętrznej akcji pomocy kredytowej. Właśnie tę rolę wypełniają liczne spółdzielnie rolnicze.

W dziedzinie kredytowej na plan pierwszy wysuwają się t. zw. Kasy im. Stefczyka, do których należy w Polsce 700.000 członków, a ogólna ich liczba wynosi 2.871 kas spółdzielczych. Zadaniem tych spółdzielni kredytowych jest organizacja drobnych kredytów na kapitały obrotowe dla gospodarstw rolnych.

Kapitały swe czerpią kasy im. Stefczyka z dwóch źródeł. Pierwszem z nich są wkładki członkowskie, które dały już poważną sumę 65.516.000 zł. Należy tu sobie uprzytomnić, że tak znaczny kapitał zebrała ludność wiejska z drobnych oszczędności, mozolnie zbieranych w nieprzychylnych dla rolnictwa czasach. Tembardziej więc trzeba podkreślić zasługę kas Stefczykowskich, które w tak ciężkich warunkach potrafią krzewić wydatnie zmysł oszczędności wśród ludności wiejskiej. Kapitał zebrany w drodze wkładek członkowskich nie wystarcza na potrzeby pozostałych członków, bowiem w roku 1930-ym udzielono pożyczek na sumę ponad 135 miljonów złotych, a więc na sumę dwukrotnie większą, aniżeli zebrany we własnym zakresie kapitał. Nawet ta suma nie zaspokoiła potrzeb kredytowych ludności wiejskiej, czego dowodem jest dalej panosząca się na wsi lichwa pieniężna. W każdym razie kasy im. Stefczyka w miarę możności zwalczają i usuwają lichwę kredytową.

Drugiem źródłem wpływu kapitałów pieniężnych do kas Stefczykowskich są pomoce kredytowe Państwowego Banku Rolnego i Banku Polskiego.

W dziedzinie handlu produktami rolniczemi, rolę podobną do kas Stefczykowskich odgrywają Spółdzielnie rolniczo-handlowe. Niestety, nie są one jeszcze tak dobrze i sprawnie ze sobą związane, jak kasy Stefczykowskie, dlatego też nie spełniają w szerszym zakresie swych zadań. Prawdopodobnie na przyszłość sprawa ta się polepszy, ponieważ rząd wszczął szereg prac i zabiegów, aby wszystkie spółdzielnie rolniczo-handlowe połączyć w jedną całość w ramach Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych. Dopiero zrzeszone spółdzielnie posiadać będą wspólnie poważniejsze kapitały, niezbędne dla handlu. Również rząd o wiele łatwiej będzie mógł udzielić pomocy kredytowej jednej dużej instytucji, aniżeli kilkuset małym i rozsianym po całym kraju.

Ze spółdzielni handlowo-rolniczych stosunkowo najlepiej rozwijają się mleczarskie i jajczarskie. Już w 1929 roku współdzielni mleczarskich było zarejestrowanych 924, liczących 190.000 członków. Ze sprzedarzy mleka spółdzielnie te uzyskały bardzo poważną sumę — 52.192.000 złotych. Wiele z tych spółdzielni prowadzi własne zbiornice jaj, które w poważnej ilości są eksportowane zagranicę.

Jak widzimy z powyższego, spółdzielnie kredytowe i spółdzielnie rolniczo-handlowe mają bardzo ważne znaczenie dla gospodarstw wiejskich. W im trudniejszych warunkach znajduje się rolnictwo polskie, tem bardziej właśnie rozwijać się winno życie spółdzielcze na wsi. Tam, gdzie poszczególny gospodarz staje z bezradnie rozłożonemi rękoma wobec trdności gospodarczych, spółdzielnia rolnicza przeciwstawia się skutecznie złu i pozwala zrzeszonym gospodarstwom zebrać owoce swej pracy. Idea spółdzielczości nie jest żadnem nowinkarstwem, potwierdza ona bowiem tylko stare przysłowie: „w jedności siła“. *Stanisław Chaber.*

Raut Ochronki.

W ostatnią sobotę tegorocznego karnawału było rojno w salach kasyna. Rauty Zakładu sierót mają już od szeregu lat ustaloną opinję, to też nic dziwnego, że i tym razem mimo kiepskich czasów, wesoło się bawiono. Szczególnie po północy humor się perlił i beztroska ukazała się na licach uczestników zabawy. Z pośród obecnych zauważyliśmy p. Starostę dra Skwarczyńskiego, inż. Okonia, dra Ehrenfreunda, maj. Landnera, dra Aubera i wielu innych. Toalety były bardzo piękne.

Przy dźwiękach doskonałego „Oazą“ jazza zabawa przeciągnęła się do białego rana. M.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali mi tak głębokie współczucie w chwili ciężkiego smutku, niosąc słowa pociechy i biorąc tak liczny udział w oddaniu ostatniej posługi mej najukochańszej żonie ś. p. Marji, a przedewszystkiem Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu, wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym składam na tej drodze z głębi serca płynące Bóg zapłać.
Alojzy Kaempf.

Komunikat

Tarnowskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 11 lutego 1931.

Walne Zgromadzenie Członków Tarnowskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzptej odbędzie się **dnia 28 lutego 1931** (sobota) w Sali Sądu Przysięgłych Nr. 26—27 Sądu okręgowego w Tarnowie o godzinie 16-tej (4-ta popołudniu.)

Porządek obrad Walnego Zgromadzenia Koła: 1) Zagajenie, 2) wybór Przewodniczącego i Sekretarza Zgromadzenia, 3) odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania, 4) sprawozdanie Zarządu, 5) sprawozdanie skarbnika, 6) sprawozdanie skarbnika Kasy Pożyczkowej, 7) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 8) wybór uzupełniający dwóch członków Zarządu Koła i dwóch zastępców członków zarządu, w miejsce wylosowanych, 9) wybór delegatów na Walne Zebranie Zrzeszenia, 10) Wybór Członków Sądu Honorowego, 11) wybór członków Komisji Rewizyjnej, 12) wnioski członków zgłoszone pisemnie na 8 dni przed terminem Walnego Zebrania.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.